

## **Gazowa prawda i fikcja**

Widzieliśmy to wszyscy, nie rozumiejąc do końca, o co chodzi, wszak prima aprilis dopiero za 5 miesięcy. W świetle kamer prezydialny stół, za którym dostojni goście szykują się do uroczystego podpisania hiszpańsko-ukraińskiej międzynarodowej umowy na budowę nowego gazoportu. Za stołem prezydialnym premier Ukrainy Mykoła Azarow, który za chwilę ogłosi milowy krok na drodze jego kraju do dywersyfikacji dostaw gazu, a minister od inwestycji „dzień energetycznej niepodległości Ukrainy”. Podpisy, wymiana dokumentów, oklaski, uściski dłoni, a potem zapewne okolicznościowa lampka szampana lub czegoś mocniejszego. Warty ponad miliard dolarów kontrakt podpisano z podszywającym się pod przedstawiciela hiszpańskiej firmy Gas Natural Fenosa nikomu nieznanym Katalończykiem Jordi Sarda Bonvehin, najprawdopodobniej handlarzem nieruchomości. O ile jest to jego prawdziwe nazwisko. Hiszpański koncern natychmiast ogłosił, że nic nie wie o negocjacjach z Ukrainą i nie zna człowieka podającego się za ich przedstawiciela. Co ciekawe, przed podpisaniem kontraktu dzwonił on z przeprosinami, że jego przylot z Barcelony do Kijowa nieco się opóźni, dlatego ukraińska delegacja wykorzystwała czas, aby podpisać z Amerykanami kontrakt na dostawę maszyn do skraplania gazu w przyszłym gazoporcie. Agencje donoszą, że ten kontrakt okazał się jednak prawdziwy. Czym kierował się tajemniczy oszust, bo chyba żaden zgrywus, skoro dzięki niemu Amerykanie zyskali intratny kontrakt

powiązany z planowanym portem gazowym. Jeśli jego budowa przypadnie Amerykanom lub firmie przez nich wskazanej, Katalończyk może liczyć na bezpieczny gdzieś tam azyl. Ale może być i tak, że Jordi Sarda Bonvehin pozazdrościł sławy innemu swojemu rodakowi z Katalonii, Juanowi Pujol Garcii, (ps. Garbo), który jako agent brytyjski, a zarazem szef niemieckiej siatki szpiegowskiej w Anglii, przekonał Niemców, że właściwy desant aliantów, 6 czerwca 1944 roku, nastąpi we Francji w Pas de Calais, a nie w Normandii. W ten sposób Garbo stał się jedynym człowiekiem odznaczonym wcześniej Krzyżem Walecznych przez Hitlera, a później Orderem Imperium Brytyjskiego. Całkiem niedawno ujawnił się jako mieszkaniec Wenezueli.

Ale nie tylko Ukraina zawiera kabaretowe kontrakty. W listopadzie 2008 roku premier Donald Tusk wyruszył do Kuwejtu i Kataru. W Internecie można jeszcze znaleźć zdjęcie, na którym minister Tomasz Arabski wita się z emirem Kuwejtu Sabahem al-Ahmedem al-Dżabirem as-Sabahem, a w tle stoi uśmiechnięty nasz premier. Polska delegacja pojechała tam, aby namówić Arabów do inwestycji w polską giełdę, przemysł chemiczny i energetykę, między innymi w budowę elektrowni. Kuwejt miał być też właścicielem prywatyzowanych stoczni w Gdyni i Szczecinie. Rząd chwalił się, że Kuwejt jest nawet zainteresowany udziałem w prywatyzacji polskich szpitali i uzdrowisk. Emir miał rzucić hojną ręką Polsce 220 do 300 miliardów dolarów, podawała z entuzjazmem polska prorządowa

prasa. Z Kuwejtu ruszył premier do Kataru, który miał „uratować” gazoport w Świnoujściu i oczywiście zmniejszyć nasze uzależnienie energetyczne od Rosji, dać nam „dzień energetycznej niepodległości”.

Nic z tego nie wyszło. Prace w gazoporcie stoją, a i tak przysły port został zablokowany rosyjsko-niemiecką rurą po dnie Bałtyku. Z listopadowej podróży po słońce, trudnej, wymagającej poświęcenia, wszak w krajach arabskich nie wolno pić, nawet szampana, pozostały jednak piękne wspomnienia i kolorowe zdjęcia.

Jak poinformował mnie redaktor Witold Michałowski, od lat dobijający się o prawdę na temat zawartych przez Polskę umów gazowych z Rosją, planowane seminarium naukowe na Wydziale Chemii UW z jego udziałem, poświęcone temu tematowi (nadal nie pobieramy za tranzyt gazu żadnych opłat), zostało nagle przez rektora odwołane. Jak mówi się nieoficjalnie, seminarium poświęcone „gazowej prawdzie” zagrażało finansowemu porozumieniu Uniwersytetu Warszawskiego z Gazpromem, który 18 magistrów tej uczelni finansuje stypendia doktoranckie.

**Wojciech Reszczyński**

313Nasz Dziennik 06.12.12